Wydanie świąteczne - zawiera 12 stron

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piątek 17 Antonina
Sobota 18 Feliksa kap.
Niedziela 19 Zesł. Ducha św.

Dziś wschód słońca o godz. 3 50 zach. 7 15
Jutro „ „ „ 3 49 „ 7 17
Dziś „ księżyca „ 9 54 „ 1 36

Nr. 59 | Wąbrzeźno, sobota 18 maja 1929 r. | Rok IX



Od niepamiętnych czasów jest zwyczaj w Polsce na Zielone Świątki przystrajać domy w zielone gałązki, a podłogi izb mieszkalnych zaściełać wonnym tatarakiem.

Piękny ten zwyczaj pochodzi z dalekiej przeszłości, kiedy to pradziadowie nasi, nie znając jeszcze prawdziwej wiary Chrystusowej za bóstwo swoje uważali naturę i oddając hołd jej corocznemu zmartwychwstaniu czcili pierwszą porę roku — wiosnę. Z biegiem czasu święto wiosny stało się świętem nadziei i radości.

Nadzieja jest ostoją naszego bytu. Czemże byłaby ludzkość, gdyby nie posiadała nadziei?

Przecież już Chrystus wysyłając na podbój serc ludzkich dwunastu apostołów uzbroił ich w nadzieję, że siejba dokonana ich ręką nie padnie na opokę kamienną, ale na żyzną glebę i że drobne ziarno wyda z czasem stokrotne plony na chwałę Bożą.

Nietylko więc wiary prawdziwej, ale i nadziei w szczęśliwe, radosne jutro uczyli. Apostołowie wiernych, nieraz wśród prześladowań i męczarń. Nauka ich ogarnęła płomieniem świat cały i na dnie serc ludzkich złożyła drobne iskierki, które w chwilach niepowodzeń i zwątpienia niszczą swym płomieniem rozpacz.

Niema człowieka, któryby całkowicie zatracił nadzieję. Żyje ono mimo świadomości ludzkiej, podają mocną rękę w najprzykszejszych chwilach życia. Jest ona niedostępnym cieniem wiary.

Gdy Bóg wystawił naród nasz na próbę, dopuszczając oSciennych wrogów do rozćwiartowania Ojczyzny na trzy części, za grzechy praojców naszych — nie pobawił nas nadziei, że zmartwych wstaniemy do nowego życia, stokroć piękniejszego bo z wieczną pamięcią na przebyty wiek niewoli, ucisku i upodlenia.

Znaleźli się ludzie, którzy już w pierwszych chwilach nieszczęć narodowych, niby Apostołowie Chrystusowi zakazywali wątpić w sprawiedliwość Bożą, że dzień śmierci samodzielności państwowej jest zarazem kolebką narodzin dnia jej zmartwychwstania w nowej szacie.

Z nadzieją w lepsze jutro przeszliśmy przez piekielny ogień próby, by wskutek zarządzenia Opatrzności i bohaterstwa najlepszych synów Ojczyzny być uczestnikami odrodzenia wolnej i niepodległej Polski.

Dziesięć lat minęło od chwili, jak odzyskaliśmy nareszcie tę wolność, o której marzyli i w którą wierzyli ojcowie nasi. Mamy więcej, bo i doświadczenie wyrosłe na gruncie nieszczęść narodowych, które winno stać się drogowskazem naszej przyszłości, że ciernistą drogę Kalwarji z niewolniczem jarzmem na szyji przebyliśmy bezpowrotnie.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska zajęła znów należne miejsce między wielkimi narodami świata. Duch święty oświecił nas i dodał nam mocy do budowy w najcięższych warunkach własnej państwowości i własnej armji do obrony granic naszych.

I dzisiaj doczekaliśmy się, że zręby naszej budowli państwowej wyrosły już mocno i śmiało do góry. Po dziesięciu latach wytężonej pracy Rzeczpospolita Polska posiada już ustalone granice, silną armję, uporządkowane finanse, dobrze już funkcjonującą administrację państwa, rozwijający się przemysł i handel, pozatem widoczne są olbrzymie postępy na każdem polu pracy państwowo-twórczej. Jeżeli mimo to odczuwamy jeszcze pewne niedostatki materjalne, to winę ponosi ogólna konjunktura gospodarcza Europy, która nie zdążyła jeszcze zagoić ran, zadanych przez ostatni kataklizm wojenny.

Ażeby państwo nasze postawić na najwyższem poziomie potęgi mocarstwowej i ogólnego dobrobytu potrzeba nie tylko wytężonej pracy rządu i narodu całego; potrzeba nam jeszcze mocnej wiary w przyszłość i cnót chrześcijańskich. Bez tego bowiem nie ma przyszłości, nie ma zupełnego zwycięstwa narodu i nie ma szczęścia dla kraju.

Ażeby państwo nasze postawić na najwyższym wierze, niechaj utrwali w nas cnoty chrześcijańskie i doda nam mocy i rozumu do pokonania wszelkich przeszkód wewnętrznych i wszelkich burz dziejowych na drodze do wielkości umiłowanej Ojczyzny.

I kiedy dzwony świątyń pańskich oznajmią nam uroczystość zesłania Ducha Świętego, prośmy też Najwyższego aby oświecił serca nasze, aby znikła z nich nienawiść, abyśmy kochali się jak bracia, a dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej było dla nas największem prawem.

Otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Wczoraj nastąpiło otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej.

Już przed godziną 10-tą wypełnił się reprezentacyjny westybul PWK. Przybyli wszyscy ministrowie (z wyjątkiem ministra Józefa Piłsudskiego), cały korpus dyplomatyczny, J. E. ks. kardynał Hlond, władze wojewódzkie, Rada i Zarząd wystawy, przedstawiciele sfer gospodarczych, prasy, i liczni goście zagraniczni. O godz. 10 fanfary oznajmiły przybycie p. Prezydenta, który przyjechał z zamku poprzedzony szwadronem 15 pp. ułanów.

Z chwilą przybycia p. Prezydenta orkiestra zagrała hymn narodowy.

P. Prezydent wraz z małżonką powitani przez dyrekcję PWK. zajęli miejsce na przygotowanych miejscach. Zabrzmiały przy akompanjamencie organów dźwięki hejnału Feliksa Nowowiejskiego, napisanego na otwarcie PWK.

Jako pierwszy przemówił prezydent miasta Poznania p. Ratajski, który w krótkich słowach omówił cele i zadania PWK.

Kiedy przebrzmiały burzliwe oklaski zabrał głos dyrektor PWK., p. Stanisław Wachowiak: Zwracając się do P. Prezydenta przypomniał mówca słowa Jego, wyrzeczone do delegacji proszącej o przyjęcie protektoratu nad PWK., w których to słowach wyraził zaufanie do ludzi, którzy ją organizowali. „Stajemy obecnie przed Tobą, aby spłacić dług wdzięczności".

W krótkich słowach obrazuje mówca historję wysiłków, datując od stycznia 1927 roku. Porównując je z przygotowaniami do innych wystaw, trwających zwykle od 5—10 lat stwierdza mówca, że nie było jeszcze wystawy, którаby przygotowana była tak w krótkim czasie i tak skromnemi środkami. Wystawa znalazła oddźwięk w całem społeczeństwie, poważną trudnością była sprawa finansów, rozpoczęto ją skromnym funduszem jednego miljona złotych, przyznanym przez miasta Poznań; jednak dzięki bezprzykładnej wprost ofiarności całego społeczeństwa trudności te zostały pokonane.

Podziękowanie wystawcom oraz wszystkim tym którzy przyczynili się do stworzenia PWK p. dr. Wachowiak zakończył swoje przemówienie.

Po przemówieniu pana prezesa Wachowiaka zabrał głos p. Prezydent Rzplitej.

Przemówienie najwyższego dostojnika wysłuchali wszyscy z dużem zainteresowaniem.

„Na dzień dzisiejszy stolica Polski — mówił p. Prezydenta Mościcki — została przeniesiona do stolicy ziem zachodnich Rzplitej. Otwierając, składam jej twórcom p. Prezydentowi Miasta Ratajskiemu i p. prezesowi i naczelnemu dyrektorowi doktorowi Wachowiakowi wyrazy uznania i podzięki za to wielkie i pożyteczne dzieło, oraz życzę, aby spełniło ich oczekiwania i stało się tak jak wy tego pragniecie panowie, wielkim przeglądem dorobku kulturalnego i gospodarczego Narodu, wielkim symbolem jego zjednoczenia". —

Po przemówieniu nastąpił akt otwarcia i zwiedzenia Wystaw.

Przed wszechsłowiańskim zlotem Sokołów.

ODEZWA.

Przez 60-letnią przeszło działalność swą zdobyło Sokolstwo polskie piękne i zaszczytne tradycje i poważne zasługi w służbie dla Narodu i Państwa. W okresie niewoli, wychowując zdrowe na duchu i ciele a organizacyjne karne zastępy przyszłych bojowników wolności, Sokolstwo polskie było tym, który budził ospałych i gnuśnych, krzepił ich własną otuchą i wiarą niezłomną, że Polska wolną będzie i być musi, bo jak śpiewano:

„Kiedy się wzmocni ciało i duch,
Ojczyzna do boju zawoła —
W szeregach staniemy przy druhu druh,
Nie zbraknie żadnego Sokoła".

I zaprawdę nie zbrakło żadnego i obficie polała się serdeczna krew sokoła, purpurą swą ścieląc drogę Zwycięstwu i Wolności w latach 1918-19.

Z odzyskaniem niepodległości państwowej bynajmniej nie skończyło się zadanie Sokolstwa naszego. I dziś przecież potrzeba Polsce zdrowego ciała i zdrowego ducha jej obywateli, gdy społeczeństwo całe tworzyć winno czujne pogotowie narodowe, zdolne każdej chwili odeprzeć ewentualną napaść wroga. Więc też wierne swej chlubnej tradycji Sokolstwo i dziś spełnia pod tym względem swój zaszczytny obowiązek narodowy i sumiennie i owocnie, gromadząc pod swym sztandarem stutysięczną rzeszę świadomych swego zadania obywateli i obywatelek oraz zdrowej i karnej młodzieży, gotowej do wszelkiej ofiary dla Polski.

Rok bieżący 1929 wybitnie upamiętni się w wewnętrznych dziejach Polski odrodzonej pierwszą Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, która w dziesięciolecie odzyskania niepodległości państwowej ma przedstawić całokształt twórczego dorobku narodowego pod względem gospodarczym i kulturalnym. Tak ściśle i serdecznie z życiem Narodu, jego dolą i niedolą związane Sokolstwo wybitny weźmie udział w tym potężnym przeglądzie narodowym, najpierw występując w ramach PWK. ze specjalną Wystawą Sokolą, a następnie przez niebywały dotąd w podobnych rozmiarach ogólnopolski Zlot Sokołów, który się odbędzie w Poznaniu od 29 czerwca do 1 lipca, a który wobec udziału Sokolstwa innych narodów słowiańskich będzie rzeczywiście Zlotem Wszechsłowiańskim. W Zlocie tym, którego ogólną liczbę uczestników oblicza się na około 20 tysięcy, uczestniczyć będą Sokoli nie tylko z całej Polski, lecz także z Niemiec, Francji, Belgji, Holandji, tłumnie przybędą drodzy bracia nasi z Ameryki, a nawet z Brazylji, poza tem gościć będziemy pobratymców naszych Czechów, Jugosłowian, Rosjan z emigracji i Bułgarów, a wreszcie zapowiedziały również swój przyjazd liczne delegacje zagranicznych związków gimnastycznych, należących wspólnie z Sokolstwem do Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej z jej długoletnim zasłużonym prezesem p. Cazalet z Paryża na czele, serdecznym przyjacielem Polski.

Wszystkich tych miłych, drogich i wybitnych gości przyjmiemy niewątpliwie serdecznie, wszakże przyjąć ich trzeba także i godnie. Poza tem również przygotowanie i przeprowadzenie Zlotu samego, tak pod względem technicznym, jak i administracyjnym, wymaga wielkiego nakładu nie tylko pracy, lecz nie mniej i wydatków pieniężnych. Tymczasem pod tym względem właśnie siły naszego Sokolstwa, rekrutującego się przeważnie ze sfer niezamożnych, są niestety bardzo słabe.

Wobec tego zwracamy się z prośbą o pomoc do szerokich kół naszego patrjotycznego społeczeństwa polskiego które zawsze dużo miało zrozumienia dla idei i pracy sokolej. Zlot nasz tegoroczny, wykazujący sprawność i tężyznę Sokolstwa, ważnym jest nie tylko pod względem organizacyjnym, lecz donioślejszem jeszcze jest jego znaczenie pod względem narodowym, jako dowód czujnego pogotowia narodowego na straży zachodnich rubieży Rzeczypospolitej Polskiej, a znaczenie to pod nosi jeszcze udział Sokolstwa całej Słowiańszczyzny, zespolonej i zjednoczonej w bratnich szeregach zlotowych z Sokolstwem polskiem. Właśnie wzgląd na to wielkie manifestacyjne znaczenie Zlotu nakłada nie tylko na samo Sokolstwo, lecz na całe patrjotyczne społeczeństwo obowiązek dbania o to, aby ta zlotowa manifestacja sokola była potężnym wyrazem uczuć głębokich i żelaznej woli całego Narodu ku obronie każdej piędzi ziemi polskiej.

Wierzemy, że społeczeństwo polskie przyczyni się do tego w całej pełni i usilnie poprze dążenia Sokolstwa także przez pomoc pieniężną, za którą już dzisiaj zgóry serdeczne składamy podziękowanie. Wszelkie datki pieniężne prosimy przekazywać na nasze konto zlotowe w PKO. Poznań Nr. 209 822.

Czołem!
Przewodniczący Związku Tow. gimn. „Sokół" w Polsce.

Ze spraw szkolnych

Zagadnienia związane z nauczaniem i wychowaniem zajmowały już od szeregu lat wielu wybitnych ludzi — po wojnie światowej zainteresowanie tym przedmiotem wzrosło do niebywałych rozmiarów, o czem świadczyć mogą pojawiające się dzieła z zakresu nauczania i wychowania, czy też dziś już bardzo silnie rozwinięta praca pedagogiczna.

Psychologicznie da się to uzasadnić w dużej mierze skutkami wojny światowej w dziedzinie życia duchowego, które ulegało silnemu wstrząsowi w czasie wojny. Po jej ukończeniu paddano rytyce wiele dotychczasowych poglądów, a w wielu wypadkach dotyczy także spraw szkolnych krytyka wykazała wady w dotychczasowej organizacji szkolnej, tak pod względem organizacyjnym jak i metod stosowanych dotychczas w szkołach wszelkiego typu.

Silny prąd demokratyczny przyczynił się również do podkopania podstaw szkoły t. zw. tradycyjnej i tej która wszechwładnie panowała przed wojną w Europie, a która jak okazała praktyka nie zupełnie spełnia swej roli, tak jak się tego spodziewano.

W związku z temi dążnościami zaczęto szukać dróg, któreby zaradziły złu jakie silnie dało się odczuć po wojnie. Wiele prób podjęto w tym kierunku zwłaszcza w Ameryce, Anglji, Niemczech i Austrji.

Ideą przewodnią wszystkich tych prób była tzw. „szkoła pracy" przez którą rozumiano metodę, którąby dawała możność większej samodzielności uczniowi, gdy dotychczas wiedza jego polegała przeważnie na wiadomościach usłyszanych od nauczyciela lub z podręcznika, „szkoła pracy" przed odpowiednio zorganizowaną pracę w laboratorjach i pracowniach dawała możność samemu uczniowi dochodzenia do pewnych wyników, które w ten sposób stawały się już jego własnością na całe życie, ponieważ zdobyte były przez niego samego, drogą pewnego wysiłku myślowego, gdy przedtem biernie przyjmował wiadomości.

Oprócz samej metody pracy, stawiano jako cel szkoły wiadomości przygotowujące wychowania do życia na podstawie obserwacji i doświadczeń poczynionych przez niego już w czasie szkolnym wobec czego ograniczono znacznie materjał którem były przeładowane programy przedwojenne.

Przeciw temu nowemu i bardzo silnemu prądowi powstała opozycja, która długo nie mogła opierać się na szkole tradycyjnej, skoro wyniki pracy w „szkole twórczej" same za siebie zaczęły przemawiać na korzyść nowego kierunku.

Dzisiaj jesteśmy świadkami jak ideje tej szkoły twórczej zaczynają powoli wsiąkać we wszystkie typy szkół, zmieniając metody pracy, czy to w duchu t. zw. poglądowości, pracy „laboratorjum lub pracowniach i na wycieczkach różnego rodzaju.

Drugą bardzo ważną wadą szkolnictwa przedwojennego, był brak tzw. jednolitości, przez którą rozumiano możność przejścia wychowanka od najniższego szczebla szkoły tj. szkoły powszechnej bez specjalnych utrudnień aż na uniwersytet; chodziło o to, by to przejście było możliwe dla dzieci całego społeczeństwa, bez względu na stanowisko społeczne, z czem znowu wiązała się sprawa bezpłatności nauki tak w szkole powszechnej jak średniej i wyższej.

U nas konstytucja wprowadziła przepis o bezpłatnej nauce, lecz ten dotyczy na razie szkolnictwa powszechnego, średnie jako bardzo drogie a tak samo i wyższe jeszcze nadal opiera się na taksach, które pozwalają przynajmniej w pewnym stopniu na rozwój tych zakładów.

Celem który przyświecał twórcom tzw. jednosci szkolnictwa było uczenie ze szkoły powszechnej prawdziwej szkoły powszechnej, a więc dla wszystkich, na której miała się wspierać bezpośrednio szkoła średnia a nawet szkoła wyższa. Szkoła powszechna miała też być podstawą dla wszelkiego rodzaju szkół zawodowych, które obecnie mają bardzo wielką przyszłość przed sobą — tych jednak u nas na razie jest mało, tak że nie wystarczają i nie mogą pomieścić wszystkich zgłaszających się.

Z kolei należałoby się przypatrzyć, jak niektóre państwa próbowały wprowadzić w życie te wyżej podane dążności — następnie jak ta sprawa przedstawia się u nas w chwili obecnej.

ADAM PŁUG

DRZEWO ŚWIĘTE

Z TRADYCYI ZACNEGO RODU.

—o—

(Ciąg dalszy).

— Kolebka... prawda — rzekli państwo Michałowstwo, śmiejąc się szczerze.

— Kolebka? ! — zawołały dzieci z żałośnem niedowierzaniem. — Alboż ona mówi?

— Jakto? — zapytałem zdziwiony — czyliżeście od niej nic a nic nigdy nie słyszeli?

— Nigdy — odparły dzieci ze śmiechem.

— To być nie może.

— Ale na prawdę nigdy.

— Proszę ciebie, moja Zosieńko, powiedz mi, co ci na myśl przychodzi, co ci się przypomina, gdy czasem, ot tak, nic nie robiąc, przez dłuższą chwilę na kolebkę swą patrzysz?

— Przypomina mi się: jakem była malutką, jak mnie kołysano, jak mi piękne piosnki nucono, jak mię potem kwiatuszkami, ptaszkami i przeróżnemi zabawkami bawiono, jak mię uczono znaku krzyża świętego i pierwszego paciorka, jak mateczka przy mnie chorej po całych nocach czuwała, jak płakała i modliła się rzewnie... i różne temu podobne rzeczy.

— Patrzcież — zawołałem — toć to cała historya, a ty mi, Zosiu, powiadasz, że ci nic a nic nigdy kolebka nie mówiła.

— A nie — odparła Zosia.

— A toż wszystko, co mi powiadasz? co ci niby się marzy, niby przypomina?

Zamyśliło się dziewczę, a po chwili znów rzekło:

— To chyba ta kolebka nic więcej mówić nie umie, bo mi zawsze tosamo prawi.

— Czy i tobie także, Olesiu?

— O nie — odparł chłopak; — mnie nie równie więcej, bo i o Zosi, i o mnie samym, a szczególniej o Zosi: jak ją raz pierwszy w kołyseczce maciupeńką złożono, aż dopóki na łóżeczku spać nie zaczęła, to i za godzinę tego nie przesłuchać.

— A widzisz, a widzicie! — zawołałem uradowany. — Rodzicom waszym jeszcze więcej ona powiada, toż i piastunkom, a mnie więcej niż wszyskim; bo wy jej słuchacie, sami o tem nie wiedząc, że ona mówi, ja zaś przeciwnie, ja i wiem o jej mowie i rozumiem ją dobrze, i rozmawiać z nią umiem, równie jak i ze wszystkiemi rzeczami i istotami na całym Bożym świecie. Bo wszystko ma swoją mowę właściwą, doskonałą, mądrą, cudowną, tylko, że nie każdy ma dar jej rozumienia. Jeden i tenże przedmiot dla jednych jest niemową, dla drugich ledwie parę wyrazów umie, dla innych znowu całe historye prawi lub pieśni przecudne śpiewa. Otóż i wasza kolebka...

Dzieci pożerały mię oczyma, niezmiernej ciekawości pełnemi, a pani Jadwiga się ozwała:

— Bardzo się boję, żeby im z tej gawędy ostatecznie się w głowie nie przewróciło.

— Nie przewróci się, droga mateczko! Jak mateczkę kocham, tak się nie przewróci! Proszę nam pozwolić słuchać do końca... Otóż nasza kolebka?

— Kolebka wasza — ciągnąłem dalej — opowiedziała mi swoją historyę od czasu, jak jeszcze była drzewem na pniu stojącem, aż do dzisiejszej chwili.

— A pan nam ją cała powtórzy?

— A chcecież słuchać?

— O, chcemy, chcemy, panie kochany!

— A więc słuchajcie. Było to wtedy, kiedy ty, Zosiu, o czem wiesz dobrze od tej samej kolebki, ciężko w niej chorowałaś; kiedy mateczka twoja po dniach i nocach całych, ze łzami i modlitwą, czuwała bez spoczynku przy tobie, życia twego niepewna. Ja, tak jak dzisiaj, byłem gościem waszym, gościem dość już dawnym, ale o wyjeździe wcale nie myślącym, bo mi żal było rzucać rodziców waszych stroskanych, bom sobie myślał, że prócz serdecznego współczucia i pomoc też moja była im na coś potrzebna. Siedziałem tedy u was i robiłem, co mogłem. Latałem bryczką po doktora, konno do apteki, warzyłem ziółka, przystawiałem Zosi pijawki, kołysałem nawet ją nieraz, lub przez noc całą wraz z jej matką i ojcem czuwałem przy niej stroskany, modląc się o jej zdrowie po cichu.

Raz, bardzo już znużony, wpół siedząc, wpół leżąc na kanapce w kącie pokoju, mgławo oświeconego jedną tylko lampką, przed obrazem Matki Boskiej płonącą, drzemałem w rozmarzeniu jakiemś gorączkowem. W pokoju była cisza, jak to zwykle przy chorym. Ojciec wasz klęczał przed Boga-Rodzicą i modląc się gorąco, kiedy niekiedy wzdychał głęboko. Matka kołysała po długim płaczu przycichłą Zosię biedaczkę i nuciła jej półgłosem, tak jakoś rzewnie, tak dziwnie boleśnie, że mi aż się serce krajało; a rozwahana kolebka, głucho, jednostajnie, równo kołacąc, cichy przytem i nieznaczny, a mimo to ciągle w uchu mi się sączący, niby jęk jakiś smutny wydawała. Jęk ten coraz to mocniej mię drażnił, coraz natrętniej uwagę mą zajmował, aż nareszcie wyraźnie w żywe się słowa ułożył i mówić, a raczej odpowiadać myślom mym zaczął.

Myślałem właśnie: Biedni rodzice, jak on się modli, jak ona nuci żałośnie! Ile tam w tych sercach boleści!... Czy Bóg się ulituje nad nimi? Czy zachowa im tę drogą dziecinkę?...

— Zachowa — odrzekł mi uroczysty głos jakiś.

— Któż jesteś, dobry proroku, co mię taką błogą wróżbą radujesz? — zapytałem, siląc się darmo podnieść ociężałe powieki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obchód 3 Maja

ŁOBDOWO

(Uzupełnienie)

Bardzo pięknie opisał jakiś pan — „Obecny“ przebieg naszej uroczystości 3 maja. Widocznie był o wszystkim dobrze poinformowany. Jednakowoż zapomniał o najważniejszej sprawie to jest o tem kto był inicjatorem i organizatorem obchodu. Otóż organizatorem i inicjatorem tego obchodu było Kółko śpiewackie Lutnia, jedno z najruchliwszych miejscowych towarzystw, które już to miejsce kilka wieczornic i akademji urządziło i które dość często występuje w tutejszym kościele ze swym śpiewem podczas nabożeństw. Tak też i podczas nabożeństwa w dniu 3 maja wykonało piękną czterygłosową mszę Nieogarniony i stosowną pieśń do Królowej Polski „Niebios Królowo w gwiazdzistej koronie“. Towarzystwo to sprawiło sobie godło śpiewackie „Serc“ przez członka pana Bieńkowskiego i tegoż siostry panny Bieńkowskiej bardzo pięknie wykonane, które te godło było przez tego członka w asyście dwóch członkin niesione, więc powinno było być przez „obecnego“ zauważone, tem bardziej, że było zaraz za sztandarem Powst. i Wojaków.

Widocznie „Obecny“ był bardzo roztargniony a może trochę zapruszony że tego niezauważył. Dalej podczas akademji na cześć Królowej Polski wykonała Lutnią trzy pieśni czterogłosowe i to:

1. Hymn Marjański „Ucieczko serc Marjo“.
2. Pieśnią wesołą witamy o Marjo miesiąc Twój“.
3. „My chcemy Boga Panno święta“

Miejscowy.

— **Wieldządz.** Jak na miejscowość tutejszą którą zamieszkiwują jeszcze liczni Niemcy, to obchodzono święto konstytucji bardzo uroczyście. W dniu poprzedzającym święto, o godz. 20-tej odbył się wspaniały capstrzyk miejscowej Straży Pożarnej w którem brały udział dzieci miejscowej szkoły katol. z p. nauczycielką Wawrzyniakówną i liczne grono społeczeństwa

Do capstrzyku przygrywała miejscowa orkiestra.

Po przejściu ulicami wioski i koło pięknie udekorowanego dworca kolejowego, pochód rozwiązał się.

Trzeci Maj.

Dnia 3 Maja wyruszono do kościoła w Nowejwsi Król. na uroczyste nabożeństwo, które odprawił czcigodny ks. dziekan Karnowski. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ ukończono uroczystość kościelną. [illegible] placu przed [illegible] ulicami wioski około [illegible] kolejowego do jeziora i z powrotem do punktu skrzyżowania się dróg w środku wioski. W pochodzie brała udział miejscowa Straż Pożarna, dzieci miejscowej szkoły katol. które niosły flagę polską z orłem białym i bardzo liczne grono społeczeństwa, z miejscową orkiestrą.

Przemowę o znaczeniu konstytucji 3 Maja 1791 r. a czasy obecne, wygłosiła nauczycielka miejscowej szkoły katol. p. Wawrzyniakówna. W czasie wniesienia okrzyków na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego, orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po półgodzinnej przerwie udano się do miejscowej sali, gdzie to dzieci szkoły katol. popisywały się rozmaitemi śpiewami i deklamacjami a pomiędzy innemi deklamowały wiersz: „Królewicz Maj“ „Przysięga“ „List Sibyru“ i inne, a ponieważ z zadania swych ról wywiązały się bardzo dobrze, to też licznie zgromadzone na sali społeczeństwo, obdarzały je hucznemi oklaskami.

Pani nauczycielce Wawrzyniakównie, która dzieci te do tego wyćwiczyła, należy się pełne uznanie

Do koncertu przygrywała miejscowa orkiestra oraz orkiestra Kółka Muzycznego z Król. Nowejwsi.

Nadmienić wypada jeszcze, że prócz miejscowego społeczeństwa które stawiło się jaknajliczniej z kierownikiem miejscowego sołectwa, p. Kwiatkowskim, naczelnikiem dworca kolejowego, p. Karaszewskim zauważyliśmy również zasłużonych dla Polski obywateli miejscowych jakto p. p. Matuszaka, Pniewskiego, J. i W. Dąbrowskich, Kochanowskiego, Rujaka i wielu innych, a także i gości z sąsiednich miejscowości i to: z Nowejwsi Król., Kotnowa, Dąbrówki a nawet z Chełmna.

Punktualnie o godz. 13.30 rozszedł się lud do domów, unosząc ze sobą wrażenia dnia tego.

Wiadomości Rolnicze.

Czego nie zdołano ukończyć w kwietniu, należy na początku maja z pospiechem dokończyć. Ile możności należy do 20-go maja ukończyć sadzenie ziemiaków. — Sadzić kapustę, najlepiej po deszczu, i okopywać ją skoro tylko podrośnie. — Zboże pooczyszczać z chwastów. — Wywozić nawóz (obornik) na ugory. — W sadzie oczyszczać starannie drzewa z gąsiennic i chrabąszczy; koło z wodą; tego polewania dokonywać nie przy sapołudnia, gdy jest ciepło, należy wstrząsąc drzewa i ich gałęzie, a wtedy chrabąszcze (wielkie szkodniki) pospadają na ziemię; należy je pozbierać i dać kurom i kaczkom jako żer. Ziemię w sadzie użyźniać przez polewanie jej gnojówką zmieszaną mym pniu drzewa tylko pod kończynami gałęzi. Im młodsze drzewo, tem więcej trzeba takiego nawozu. Przed polewaniem należy ziemię trochę wzruszyć, aby płyn i powietrze lepiej weszły do ziemi. Do pszczół zaglądać i stwierdz[illegible] składać [illegible], bo zagrzana szkodzi by[illegible] Pod koniec maja można rozpocząć mycie i strzeżenie owiec.

Przemysł młynarski.

Podług sprawozdania izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu, podaż żyta i pszenicy nie zawsze odpowiada zwiększonemu pobytowi, co spowodowało zwyżkę cen przy życie o 1 zł. przy pszenicy o 4 zł. Przyczyną żywszego pobytu na zboże był lepszy zbyt na mąkę, spowodowany przy mące pszennej przed świętami wielkanocnemi, przy żytniej mące obawą trudności komunikacyjnych wskutek powodzi. Gdy zapotrzebowanie świąteczne pokryto i obawy powodzi okazały się płonne pobyt zmalał, pociągając za sobą zniżkę cen na zbożu; zbyt otrąb się nie poprawił. Sytuacja finansowa w młynarstwie i handlu zbożowym nadal jest bardzo mała, wskutek braku dostatecznych kapitałów obrotowych.

Sprawy Ekonomiczne.

5-CIO MIESIĘCZNE KURSY LETNIE GOSPODARSTWA DOMOWEGO DLA DZIEWCZĄT.

Wobec tego, że na kursy letnie Gospodarstwa Domowego, organizowane w roku bieżącym przez Pomorską Izbą Rolniczą w Bydgoszczy przy męskiej Szkole Rolniczej) wpłynęło zgłoszeń więcej, niż jest miejsc — dalsze zgłoszenia kandydatek już nie mogą być uwzględniane.

Powiadamiając wszystkich zainteresowanych o powyższem, prosimy o nie nadsyłanie zgłoszeń.

Kursy rozpoczną się dnia 1 czerwca br. przyjazd winien nastąpić dnia poprzedniego. Na stacji kolejowej w Lubawie w dniu 31 maja będą oczekiwać konie szkolne przy wszystkich pociągach.

Kursistki winne przywieźć ze sobą wyprawę; wykaz takowej został przesłany każdej zgłoszonej kandydatce.

Prócz tego pieniądze na opłacenie czesnego za cały kurs w sumie 25 zł. oraz 50 zł. na koszty utrzymania za miesiąc.

WZROST ZAPASÓW ZŁOTA W POLSCE.

Niemiecki urzędowy organ statystyczny podaje wzrost zapasów złota w poszczególnych krajach europejskich w roku 1928 w porównianiu z rokiem 1926. Z zestawienia tego wynika, że Polska, posiadająca w roku 1926 — 238 milj. 700 tysięcy złotych w złocie, osiągnęła w roku 1928 cyfrę 621 miljonów złotych w złocie, co jest w porównaniu z rokiem 1926 wzrostem o 260 procent. W roku 1926 Polska zajmowała 15 miejsce pod względem posiadanych zapasów zboża, podczas gdy w roku 1928 zajęła miejsce 10. W roku 1926 mniejsze zapasy złota od Polski posiadały tylko: Austrja, Bułgarja i Grecja. W roku 1928 pod względem zapasu złota w bankach emisyjnych ustępują Polsce: Danja, Norwegja, Węgry, Czechosłowacja, Irlandja, Austrja, Bułgarja i Grecja. Jest godne uwagi, iż zapas złota w Polsce jest zaledwie o 24 procent mniejszy niż w Rosji Sowieckiej.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI POD[illegible] SZA PROCENTY OD [illegible]

[illegible] zadość życzeniu szerokich mas swej klijenteli PKO. podnosi oprocentowanie wkładów oszczędnościowych i będzie obecnie płacić za wkłady oszczędnościowe 7 proc. zamiast jak dotych czas 6 procent. W ten sposób obok największej pewności wkładów zagwarantowanych przez państwo, oszczędzający otrzymuje dobre oprocentowanie.

Ks. Dr. Łęgowski — Radowiska.

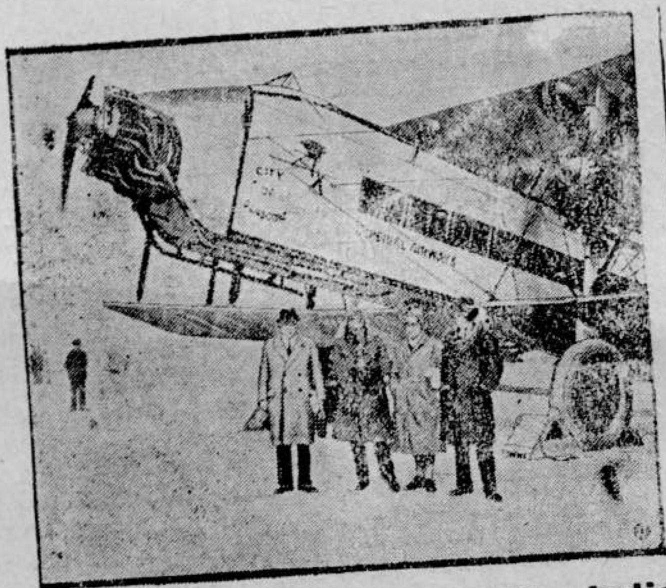
W Rzymie.

Na dzień 7 maja mamy zaproszenie od Ojca św. na specjalną audjencję. Bilet przyniósł lokaj papieski dwa dni temu. O ile wczoraj wieczorem na ogólnej audjencji nie była potrzebną „gala„ o tyle na specjalną audjencję trzeba się ubrać według przepisów etykiety domu papieskiego. Dla orjentacji przepisy te są podane na odwrotnej stronie zaproszenia. Dla księży są obowiązkowe: sutanna, pas i płaszcz rzymski; z osób świeckich dla panów przepisany jest frak i biały krawat, a dla pań długa czarna suknia i czarny welon. Rękawiczek nie bierze się.

Przedpołudnie schodzi mi na wypożyczeniu pasa i płaszcza. Mimo, że wczoraj dopiero widziałem Ojca św. i czułem Jego dłoń na głowie swojej nie mogę pozbyć się małej tremy. Audjencja przeznaczona jest na pierwszą godzinę w południe. O 12. godzinie zjawiają się moi towarzysze podróży już w gali. Jedziemy samochodem, ale zwykłą drogą przez Piazza Venezia dziś jechać nie możemy. W Rzymie odbywa się od 5 — 7 maja wielki zjazd młodych faszystek, a właśnie dziś w południe odbywa się wielka manifestacja patrjotyczna u pomnika Wiktora Emanuela. Zewsząd nadchodzą konne hufce ze śpiewami, a postawą przypominają nasze harcerki. Mundurek składa się z czarnej spódniczki i czapeczki a białej bluzki. Maszerują w trzech kolumnach a na czele powiewa sztandar z godłami faszystowskiemi na czarnem tle Ponieważ ulice są zatarasowane, jedziemy drogą okrężną i nareszcie przez most Michała Archanioła dostajemy przed bramę bronzową na placu św. Piotra.

Gwardziści szwajcarscy przeglądają bilet a pótem jeden z nich prowadzi nas wielkiemi schodami w górę i na pierwszym kurytarzu oddaje w ręce lokaja w czerwonej liberji. Idziemy za czerwonym frakiem przez szereg sal i kurytarzy i stajemy nareszcie w małej sali tronowej. Tu Ojciec św. przyjmuje dyplimatów i osoby dopuszczone do audjencji specjalnej. Jest nas mała gromadka, liczę 15 osób. Przedstawiamy cztery narodowości: francuzów, anglików, niemców i polaków. Dawniej siedział Ojciec św. podczas posłuchania na tronie otoczony dworem, jak to jest przyjęte u monarchów świeckich. Osoby poszczególne klękały stopniach i całowały krzyż na trzewiku, a Ojciec św. błogosławił i rzucał czasem krótkie pytania. Papież „ludowy“ Pius X. zmienił ten zwyczaj, kazał na sali ustawić pielgrzymów w czworobok a sam szedł wzdłuż szeregu i podawał każdemu z osobna rękę do pocałunku. Obecny Ojciec św. zatrzymał ten zwyczaj więcej demokratyczny Zatem i nas ustawił lokaj w czworobok twarzą do wnętrza, poczem jeden bok został otwarty. Ze służby dworskiej znajdował się w sali jeden oficer gwardji szlacheckiej. Czekaliśmy niedługo. Ledwie zdołałem usadowić się na chwilkę na tronie papieskim, żeby doświadczyć wysokiego a więc i siedzenia na tym wysokim a ciernistym fotelu. Oficer spieszy do drzwi i dobywa szablę, na znak, że Ojciec św. przybywa. Lokaj otwiera drzwi. Koło nas przechodzi powolnym krokiem świta papieska, po nich szwajcarzy, gwardziści szlacheccy, szambelanowie świeccy i prałaci. Teraz wchodzi Ojciec św. Klękamy. Świta przechodzi do dalszych sal, gdzie zgromadzeni są pielgrzymi na ogólną audjencję, a Ojciec święty w towarzystwie ochmistrza dworu wchodzi w czworobok. Zatrzymuje przed każdym z osobna, podaje pierścień do pocałowania, kreśli znak krzyża na czole i rzuca krótkie pytania. Ochmistrz przedstawia poszczególne osoby. Posłuchanie robi na wszystkich głębokie wrażenie, ale szczególnie silne wzruszenie ujawnia się u pań. Widzę największe podniecenie u angielki a wszak anglicy uchodzą za ludzi chłodnych. Gdy Ojciec św. obszedł wszystkich, stanął na środku czworoboku i poświęcił różańce, medaliki, obrazki, które mieliśmy przy sobie. Na twarzy widnieje dobrotliwy uśmiech, ale kto dokładniej patrzy spostrzega na rysach twarzy zmęczenie. Nic dziwnego. — Wszak Ojciec św. pracował od 9 godz. bez przerwy a na jego głowie spoczywa zarząd kościoła katolickiego na całym świecie. Administracja parafji przynosi nie mało pracy i kłopotów. Większego nakładu sił wymaga zarząd biskupstwa. A Ojca św. podlega około 1500 biskupstw na całym świecie. Lekkiem skinieniem głowy żegna nas Ojciec św. i odchodzi do następnej sali.

Wstjemy i pod wodzą lokaja dostajemy się do wielkich schodów, które prowadzą do bramy bronzowej i na plac św. Piotra. Do domu możemy już wrócić najbliższą drogą przez Piazza Venezia. — Manifestacja młodych faszystek już się skończyła, a dziewoje maszerują do kwater swoich. Główny cel pobytu w Rzymie dziś osiągnęliśmy: byliśmy na audjencji u Ojca św. Teraz pakujemy manatki. Dziś jeszcze będziemy w Neapolu.



Służba lotnicza na linji Anglja—Indje

Jednem z najważniejszych zajść w dziedzi-
nie lotnictwa jest otwarcie służby lotniczej po-
między Anglją a Indjami, którą otwarto w so-
botę, dnia 30 marca r. b. W kilku odcinkach
pokonana zostanie olbrzymia droga z Londynu
do Karaszi. Zwykle potrzeba do tego kilkuty
godniowej jazdy okrętowej. Samolot drogę tę
przebedzie w 7 dniach. Pierwsza część podró-
ży aż do Genui odbywa się na statku „City of
Glasgow", dalsza podróż na hydroplanie (samo-
lot wodny) do Aleksandrji, skąd zwykłym sa-
molotem dalej na południo-wschód W pierwszej
podróży brali udział minister lotnictwa angiel-
skiego Sir Samuel Hoove oraz dyrektor towa-
rzystwa Imperial Airwags, Sir Vivion.

Na obrazku widać po prawej stronie an-
gielskiego ministra lotnictwa, w środku gwóch
pilotów, po prawej stronie dyrektora Viwion.

Rozmaitości.

PRZESTANĘ SIĘ OGŁASZAĆ GDY LUDZKOSC
PRZESTANIE SIĘ ROZMNAŻAĆ".

Znany w Anglji przedsiębiorca, Peter I. Ste
wens, pomimo że firma jego ma zdawna wyrobio-
ną markę i klientelę i interes prosperuje znakomi-
... w 86 pismach angielskich

lwią część pracy w jej urządzenie włożyły. Naj-
lepszym przewodnikiem w tym kierunku będzie
mu niniejsza książka. Opracowana przez dosko-
nałego znawcę dziejów tego miasta, zawiera ona
wyczerpujący materjał informacyjny i rzeczowy,
dotyczący każdej dziedziny minionego i obecnego
życia, układ zaś jej jest tego rodzaju że przewodnik
ten nie nuży czytelnika, lecz orjentuje z korzyścią
duchową i materjalną.

Wiadomości potoczne.

nocześnie karta zlotowa daje prawo korzysta-
nia z swpólnych bezpłatnych kwater, nabywa-
nie porcji żywnościowych dziennych po 3,00 zł
za osobę oraz prawo do nabywania żywności w
kioskach Sokolich.

W pochodzie brać mogą jedynie umundu-
rowani w stroju stałych drużyn sokolich (PW.)
ub w stroju uroczystym, ZARZĄD SOKOŁA

— **Paszporty zagraniczne nie będą niższe.**
Minister Skarbu postanowił utrzymać dotychcza-
sową cenę paszportów zagranicznych.

— **Strzelanie Bractwa Strzeleckiego.** Niedziel-
ne strzelanie odbyło się przy nikłej liczbie człon-
ków; rezultat takowego jest następujący: Order
„Białego Orła" wystrzelił brat Anastazy Cander.
Order „Pierwszego Komendanta" zdobył brat Bo-
lesław Paszota. Premje pieniężne osięgli: na tar-
czy najlepszy strzał bracia, 1. Rogowski (20), 2.
Głowacki (19), 3. Cander (18). Na tarczy najwięk-
szą ilość pierścieni 1. Rogowski (56), 2. Paszota
(47), 3. Swobodziński (42).

— **Posiadacze gołębi pocztowych!** Według
istniejącej ustawy hodowca gołębi pocztowych
winien zgłosić posiadane gołębie pocztowe w
Miejskim Urzędzie Bezpieczeństwa i Porządku
Publicznego najpóźniej do dnia 1 czerwca br.
Prócz tego każdy hodowca winien należeć do Towa
rzystwa Hodowców Gołębi Pocztowych. Niedopeł
nienie tych obowiązków podlega karze.

— **W „noc świętojańską".** Tutejsze SMP
urządza w dniu 3 czerwca br. tj. w dzień św. Jana
„noc świętojańską" w ogrodzie mleczarni. Nad
uzupełnieniem programu pracuje cały zarząd Sto-
warzyszenia, by jednakowoż progr. „nocy święto-
jańskiej" rozszerzyć, utworzony zostanie komitet
obywatelski, mający za zadanie współpracować z
zarządem.

W programie „nocy świętojańskiej" przewidzia
ne są rozmaite dotąd Wąbrzeźnie nie widziane
atrakcje jak: tradycyjne skakanie przez ogień przy
świetle reflektorów, puszczanie specjalnie spro-
wadzonych ogni sztucznych, korowód łodzi ude-
korowanych, żywe obrazy, przedstawienie na wol-
nem powietrzu (w ogrodzie), rzucanie wianków i
wiele innych atrakcyj. Jednem słowem tegorocz-
na „noc świętojańska" będzie najpiękniejszą jakie
dotychczas widziało Wąbrzeźno.

— **Wałycz.** (Pierwsza zabawa w lesie
Staraniem Stow. Młodzieży Polskiej z Wałycz
zostanie urządzona w pierwsze święto Zielo
nych Świąt, zabawa taneczna w lesie Wałyc
... **Własny bufet na miej**

Gdy mu ...
pieniędzy na ogłoszenia, ... ten kupiec ...
już obejść, doświadczony ten kupiec ...
Zaprzestanę ogłaszać me przedsiębiorstwo, gdy
1. ludzkość przestanie się rozmnażać, a na świecie nie będzie ani jednego człowieka, któryby nie wiedział o istnieniu mej firmy;
2. gdy zdołam przekonać każdego człowieka, że moje wyroby są najlepsze i najtańsze;
3. gdy się przekonam, iż kupcy, którzy się nie ogłaszają, mają większą klientelę ode mnie;
4. gdy dojdę do takiego zaniku umysłowego, że zapomnę o doświadczeniach całego życia;
5. gdy nie będą powstawać młode konkurencyjne firmy, dążące do przekonania odbiorców, że u nich należy kupować, a nie u mnie;
6. gdy już nie będę oglądał nowych bogaczy, zawdzięczających swe mienie i powodzenie stałej reklamie.

WYSPA NAGOŚCI.

Na jednej z wysepek na Sekwanie, w pobliżu Paryża, utworzono niedawno coś w rodzaju azylum dla zwolenników nagości. Na wysepce odbyło się inauguracyjne zebranie zwolenników nagości, na którem przyjęto rodzaj statutu, znoszącego na obszarze wyspy obowiązek noszenia jakichkolwiek strojów. W ten sposób ma się niejako odbyć w myśl zasad Rousseau'a „powrót do życia na łonie natury". Jako ciekawą inowację w tym „wolnym klubie natury" podkreślić należy zakaz picia alko-

OFIARA WOJNY.

Pielęgniarka, przebywająca w Monachjum Anna Ritz, otrzymała onegdaj urzędową wiadomość, że zaginiony w czasie wojny 1917 brat powrócił niespodziewanie do rodzinnego miasta Borna pod Lipskiem. Ku swemu przerażeniu dowiedział się, że rodzice i 13-ro rodzeństwa zmarli w tym czasie.

Pod wrażeniem tej strasznej wiadomości nieszczęśliwy podpalił małą stodołę podmiejską i następnie powiesił się w niej. Z pod gliszcz wydobyto zwęglone zwłoki tragicznej ofiary wojny.

WŚRÓD NOWYCH WYDAWNICTW

PRZEWODNIK PO POZNANIU.

J. Kilarski

S. A. Książnica-Atlas 1929.

Wydawnictwo w roku bieżącym specjalnie aktualne. Kto chce odnieść rzetelną korzyść ze zwiedzania Powszechnej Wystawy Krajowej, nie może zapomnieć o mieście i środowisku, które

— **Ks. proboszcz** ...
raj dzień Swego Patrona. Z tej ...
na tem miejscu Czcigodnemu księdzu proboszczowi Zakrysiowi jaknajdłuższych i szczęśliwych chwil w życiu.

— **„Ku upamiętnieniu dziesiątej rocznicy odzyskania Niepodległości — dźwignięte zostało w Poznaniu wielkie dzieło ogólnonarodowe — pierwsza w dziejach Polski — Powszechna Wystawa Krajowa, której w całości poświęcamy nasz dzisiejszy bezpłatny dodatek ilustrowany".**

— **Każdy z nas powinien** sobie zdawać sprawę z tego, że „Głos Wąbrzeski" będzie coraz większem i doskonalszem pismem, im więcej będzie miał abonentów. Dlatego postanów sobie **uzyskać przynajmniej jednego nowego abonenta na czerwiec.**

— **Kuj żelazo póki gorące** mówi przysłowie; dlatego kup los Polskiej Loterji Państwowej póki czujesz, że wygrasz. Kupno losu należałoby uskutecznić natychmiast, albowiem teraz są ostatnie dni sprzedaży. Ciągnienie odbędzie się za kilka dni — 23 i 24 maja br. A więc nie zwlekać!!!

— **Rząd będzie płacił niewinnie skazanym.** Ministerstwo sprawiedliwości ureguluje wkrótce kwestję odszkodowań dla osób niewinnie skazanych wyrokami sądowemi. Wysokość odszkodowań dla niewiennie skazanych uzależniona będzie od ilości lat odsiedzianych we więzieniu, skali zarobków poprzedzającym skazanie itd.

— **Ograniczenie wywozu zwierząt.** Ze względu na zarazę płucną nie wolno wywozić za granicę bydła rogatego z całego województwa warszawskiego i lubelskiego. Ze względu zaś na zarazę i pomór nie wolno wywozić świń z następujących powiatów woj. pomorskiego. Do Austrji: Brodnica, Lubawa, Toruń Wąbrzeźno, Do Czechosłowacji: Brodnica, Działdowo, Lubawa, Starogard Świecie, Wąbrzeźno.

— **Baczność!** Wszechsłowiański Zlot Sokoli się zbliża! Wszyscy druhowie niećwiczący gniazda Wąbrzeskiego chcący brać udział w zlocie, w pochodzie oraz wszystkich imprezach z zlotem i Powszechną Wystawą Krajową związanych, muszą do **20 maja najpóźniej** zgłosić się najpierw u naczelnika gniazda drh. Zalewskiego i wykupić kartę zlotową, która kosztuje 6.00 zł. Karta ta upoważnia do zniżki 50% na kolejach państwowych do Poznania i z powrotem, oraz do wstępu na wszystkie pokazy popisy oraz na wstęp na Powszechną Wystawę Krajową za opłaceniem 50% należności. Rów

...
le innych niespodzianek ... Początek o godzinie 2-giej po ...
rowa.
niu.

Czysty zysk przeznacza się na zasilenie kasy Stowarzyszenia. **Dlatego uprasza się Szanowne Obywatelstwo o liczne przybycie**

Zarząd.

— **Radowiska Wielkie.** (Poświęcenie sztandaru Młodzieży Żeńskiej). W drugie święto Zielonych Świątek poświęci ks. Patron dr. Łęgowski podczas sumy sztandar Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

Przy tej sposobności odbędzie się wystawa prac trykotarskich, przysposobienia gospodarczego druchen. Najlepsze prace będą nagrodzone wolną jazdą na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Program przewiduje wieczorem przedstawienie teatralne i zabawę taneczną. Druchny czynią dużo starań, żeby gościom pobyt wśród siebie uprzyjemnić.

— **Orzechowo.** (Wycieczka Młodzieży Żeńskiej). W czwartek w dniu Wniebowstąpienia Stow. Kat. Młodzieży Żeńskiej urządziło wycieczkę, wraz z Patronem ks. Wielewskim, do Orzechowa ażeby odwiedzić administratora ks. Gdańca na nowej placówce.

Dwa razy autobus zawiósł druchny z mandolinami i gitarami, (w różowych humorach z powodu pogody) na wieś, gdzie przywitał nas serdecznie były Patron.

Po spożyciu skromnego śniadania udał się cały zastęp na sumę do kościoła. Miłe wrażenie robiła ta grupa druchen w mundurkach modlących się w szeregach tuż przed dużym ołtarzem. Po skończonym nabożeństwie udaliśmy się do szkoły, gdzie czekał nas obiad, podany przez gościnnego gospodarza.

Kilkanaście druchen proszono na obiad do obywatelstwa Orzechowa. Po południu druchny rozproszyły się po ogrodzie i plebanji tańcząc i śpiewając, a wszędzie wtórował wesoły śmiech i żarty ks. Gdańca i ks. Wielewskiego. Po nieszpo rach w których również brały udział, wszystkie druchny zebrały się na polance i tam wspólnie z Młodzieżą tej wsi i pobliskich urządzono gry towarzyskie.

Pod wieczór ołowiane chmury zwiastujące nadciągającą burzę przerwały zabawę i trzeba było pomyśleć o powrocie. Zadowolone, dziękując za gościnność ks. administratorowi, druchny z Hymnem Stowarzyszenia na ustach wróciły do Wąbrzeźna.

Sztafeta na Sztandar Koła Podoficerów Rezerwy z Wąbrzeźna.

Zawezwany przez p. radcę Grabowskiego do dalszego prowadzenia sztafety, składam złotych 10,— i wzywam do dalszego kontynuowania tejże p. radcę Franciszka Balcerskiego, zegarmistrza Franciszka Białego; dzielnego sekretarza „Lutni" p. Ziętaka; pana Anastazego Candra, fabrykanta mebli, p. Józefa Zamorskiego, oraz powszechnie znanego i cenionego mistrza rzeźbiarskiego pana Jana Kamińskiego.

Jestem przekonany, że zawezwani przezemnie panowie sztafetę podejmą celem dalszego jej prowadzenia i to w najkrótszym czasie.

Czesław Kisielewski.

Zawezwany przez p. Radnego Witka, składam złotych dziesięć i godzę moją kulą sztafetową w właściciela „Grand Cafe" p. Błaszkowskiego, w p. Alojzego Wiśniewskiego oraz w cechmistrza kunsztu krawieckiego p. Zaporowicza i wzywam wyżej ugodzonych do podjęcia sztafety.

MISZCZAK ST

Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma, zasyłamy szczere życzenia:

Zdrowych i Wesołych Świąt

Wydawnictwo „Głosu Wąbrzeskiego"

CO GRAJĄ W KINACH?

Kino „Słońce". Od soboty do poniedziałku „Człowiek Śmiechu". Film ten przedstawia ciekawy materjał statystyczny: Na stroje do tego filmu zużyto tysiące materjałów. Dekoracje pochłonęły 1200 wagonów rozmaitych materjałów budowlanych, przy których pracowało 200 cieśli, 175 murarzy, setki artystów operatorów itd.

— Dwór Wąbrzeski. „W zaułkach Marsylji". W sobotę 18 bm. o godzinie 4-tej i 8,30 wieczorem „Circus Barnum Brayley. Cyrk ten przed 25 lat przebywał w Europie.

W pierwsze i drugie święto Zielonych Świątek o godzinie 8,30 wieczorem „W zaułkach Mrasylji.

RUCH TOWARZYSTW

— **BACZNOŚĆ MŁODZIEŻ MĘSKA.** Dziś w piątek dnia 17 V. br. o godz. 7.30 wiecz. odbędą się ćwiczenia Wych. Fizycznego na placu luksusowym. Zaznacza się kto chce wziąść udział w zawodach w Toruniu niech się zgłosi do drh. naczelnika. **Jutro w sobotę, dnia 18 bm.** o godz. 8-mej odbędzie się **pogadanka** w sprawie wycieczki do W. Radowisk.

Obecność wszystkich pożądana. ZARZĄD.

— **Wąbrzeźno.** Nadzwyczane Walne Zebranie Bractwa Strzeleckiego odbędzie się w środę dnia 22 5. o godz. 8-mej wieczorem w Hotelu brata Szymańskiego z następującem porządkiem obrad: 1) zagajenie 2) Sprawa rozbudowy Strzelnicy 3) Sprawa pewnego członka 4) Sprawy bieżące dot. Bractwa 5) Wolne głosy 6) Zamknięcie. Zebranie odbędzie się bez względu na dostateczną ilość członków.

O liczne przybycie prosi ZARZĄD.

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski" B. Szczuka, Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno
Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

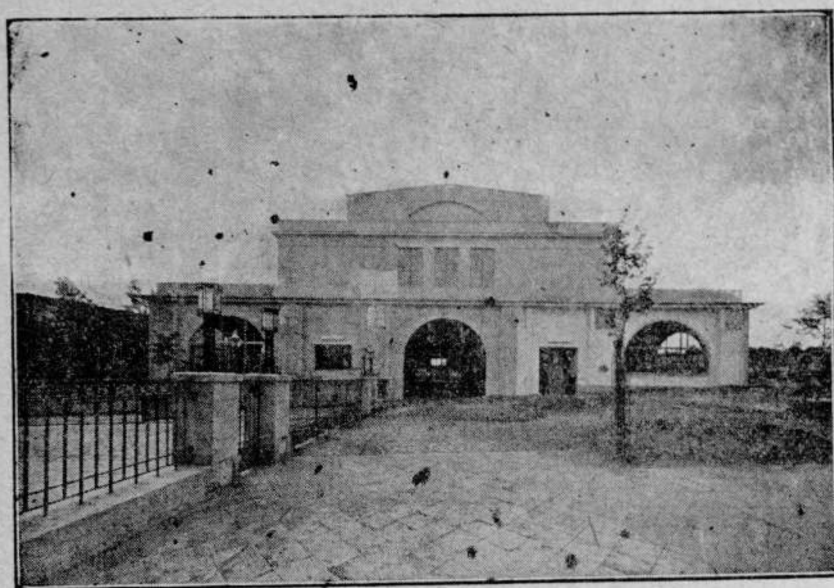
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

GŁOS WĄBRZESKI

BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY
poświęcony Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu

Inżynierowie francuscy

Około 22 czerwca br. przybędzie do Poznania wycieczka inżynierów francuskich w celu zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Inżynierowie francuscy przyjadą najpierw do Warszawy, gdzie rewizytować będą inżynierów polskich, którzy w roku zeszłym odbyli wspólną wycieczkę do Francji.



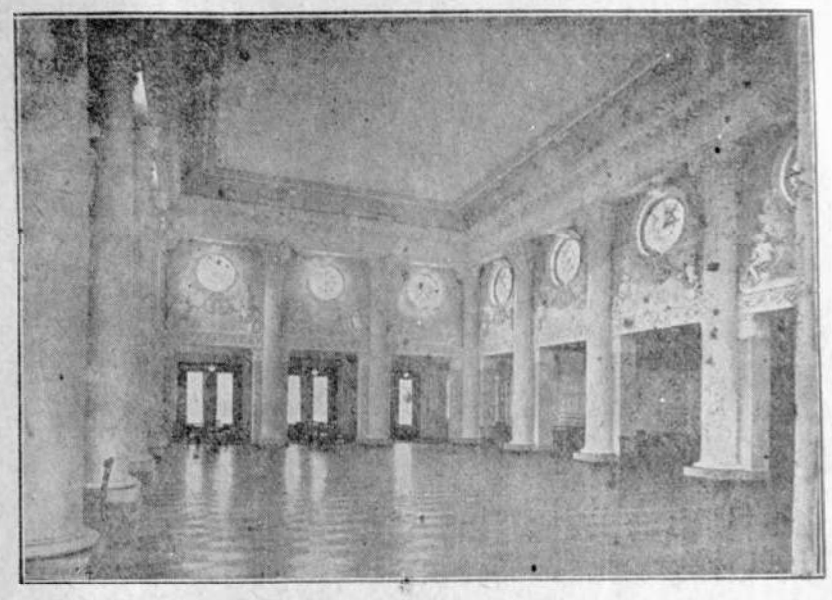
Wejście do Hali Ciężkiego Przemysłu.

WSZECHSŁOWIAŃSKIE POPISY STRAŻACKIE

Ustalono termin wielkich popisów strażackich, w których przyrzekli współudział przedstawiciele narodów słowiańskich. Popisy odbędą się w dn. 13 i 14 czerwca na terenie wystawowym.

Wycieczka z Brazylji na P. W. K.

W Rjo de Janeiro, w Brazylji, zorganizował się Komitet, celem urządzenia wycieczki dziennikarzy brazylijskich do Polski, na Wystawę. Dowód to zainteresowania się w świecie Polską i naszym kulturalnym i gospodarczym dorobkiem co z uznaniem przyjąć należy.



Sala recepcyjna w budynku administracyjnym.

APROWIZACJA NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU

W związku z napływem do Poznania dziesiątek tysięcy zwiedzających, niezwykle ważną kwestją stało się zapewnienie miastu dostatecznej aprowizacji i zabezpieczenie się od drożyzny oraz ewent. wyzysju. W tym celu z ramienia Izby Przemysłowo - Handlowej powołany został na czas trwania Wystawy specjalny „Komisarz Żywnościowy Izby Przemysłowo - Handlowej na czas PWK". Komisarz ten ma za zadanie poczynienie przygotowań, a w czasie Wystawy czynienie kroków w celu zapewnienia wystarczającej podaży w Poznaniu artykułów żywnościowych po cenach normalnych.

Z przeprowadzonych przez Komisarza skrupulatnych badań wynika, że dowóz żywności będzie w upełności wystarczający, temwięcej, że do aprowizowania Poznania pociągnięte zostaną również i dalsze okolice. Jeśli chodzi o poziom cen, to zdaniem sfer zainteresowanych, a więc producentów i kupiectwa, nie ulegnie on zwyżce.

Niemniej uwagi poświęca sprawie aprowizacji gości wystawowych i Dyrekcja PWK. Pragnąc zapewnić zwiedzającym smaczne po przystępnych cenach pożywienie, PWK urządza szereg restauracyj, bufetów, kawiarń na terenie wystawowym. Największą restauracją będzie budowana przez Browary Huggera „Restauracja Centralna PWK." (37). Do przedsiębiorstwa tego należy: restauracja masowa, czyli t. zw. piwiarnia, restauracja wykwintna, 2 sale wspólnych obiadów, cukiernia, tudzież cukiernia ogrodowa i teatr-rewja, obliczony na 1340 miejsc. W porze nocnej w sali wspólnych obiadów uruchomiony zostanie ponadto kabaret.

W piwiarni, mogącej pomieścić 900 osób, wydawane będą t. zw. potrawy kotłowe. Obok znajduje się śniadalnia z zimnym bufetem. „Restauracja wykwintna" pomieści 400 osób, a lokal śniadaniowy przed nią —także około 100 osób. Sala wspólnych obiadów pomieści normalnie ponad 600 osób, a w połączeniu z restauracją ponad 1000 osób. Cukiernia obliczona jest na 150 osób, ogrodowa natomiast na 1000.

Cały zakład restauracyjny będzie w stanie wydać dziennie około 10 tysięcy obiadów.

Drugą z kolei będzie restauracja i kawiarnia Belweder (22), z pięknie urządzonemi obszernemi salami i ogródkiem, obliczona na 1000 osób. Na szczególne wyróżnienie zasługuje również luksusowa restauracja na terenie „Wesołego Miasteczka", połączona z dancingiem i występami pierwszorzędnych sił artystycznych (107), o powierzchni 2000m², na około 500 osób.

Dalej idzie szereg mniejszych lokoli, jak: restauracja Browaru Okocimskiego, z wielką piwiarnią i ogródkiem, stylowo urządzona restauracja Browaru Gnieźnieńskiego i t. p.

Dla gości mniej zamożnych, oraz dla masowych wycieczek urządzone zostaną „tanie kuchnie" (na terenie E, paw. 80), które będą wydawać dziennie około 2000 obiadów, gotowanych w wielkich kotłach. Opłatę ustali się jaknajtańszą, o wiele niższą, niż w innych restauracjach w mieście, lub wystawowych.

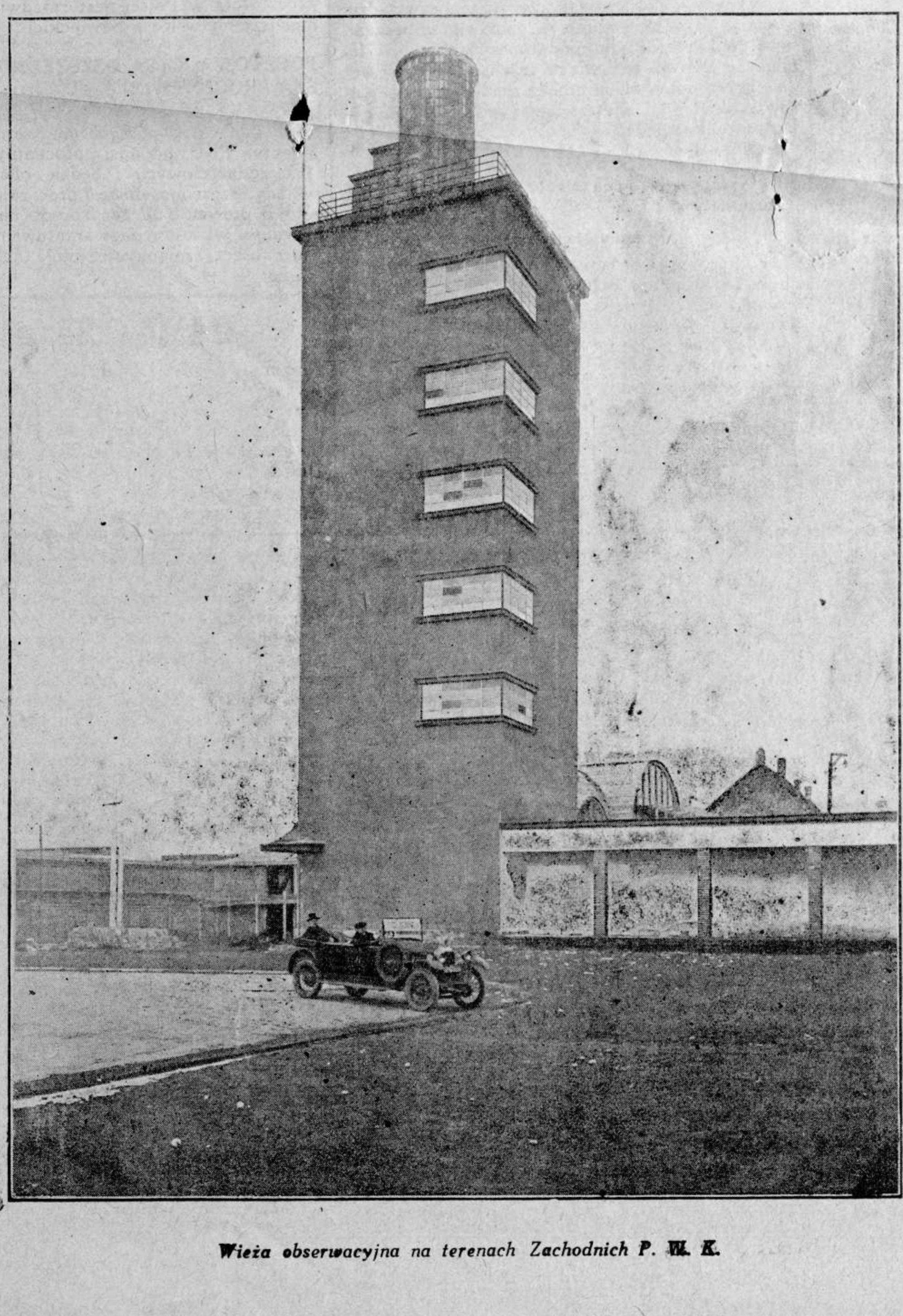
Obok restauracyj znajdą zwiedzający szereg bufetów restauracyjnych i piwiarni, jak np. pawilon S. A. Haberbusch i Schiele (7) z piwiarnią i zakąskami, następnie bufety w pawilonie Elektrotechniki (12) i pawilonie Ogrodnictwa (104) Paszteciarnia (110), w której codziennie wytwarzać się będzie około 80 różnych pasztetów, wreszcie pieczarkarnia ze sprzedażą zakąsek i t. p.

Z pośród licznych kawiarń, jakie urządzone zostaną na terenie PWK na specjalną uwagę zasługują: wielka kawiarnia fimy Fangrat w Poznaniu, umieszczona na rozległym tarasie palmiarni (38) z widokiem na Park Wilsona, kawiarnia w pawilonie Pracy Kobiet (44), dalej kawiarnia obok pawilonu Ziemianek i Włościanek tudzież w Pawilonie Produkcji Roślinej (7).

Poza tem powstanie kilka automatów spożywczych. Po wrzuceniu odpowiedniej monety otrzyma każdy — zależnie od życzenia — zakąski, napoje, owoce i t. p. Jest to urządzenie higjeniczne i proste w manipulacji.

Prócz tego Wystawę pokryje sieć drobnych kiosków spożywczych (razem 25), gdzie dostać będzie można owoce, lody, parówki, wodę sodową i t. p.

Potrzeby palaczów zaspokoją kioski z wyrobami tytoniowemi i umundurowani boy'e. Obraz ten nie byłby zupełny, gdyby w końcu nie wspomnieć o licznych rozlewniach mleka, rozmieszczonych na terenie „E".



Wieża obserwacyjna na terenach Zachodnich P. W. K.

Lotnictwo na P.W.K.

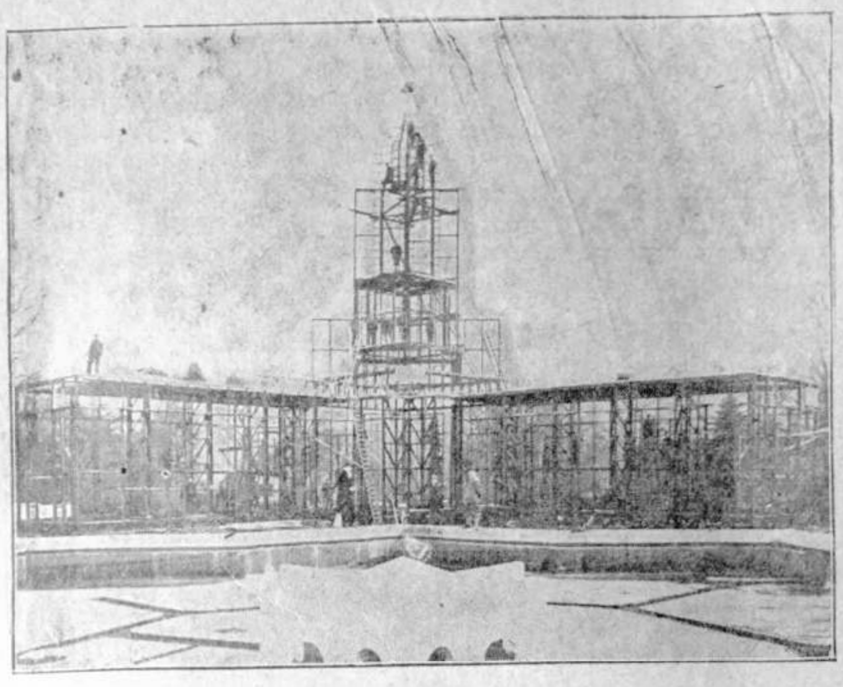
Przemysł lotniczy, pomimo trudnych warunków, w jakich danem mu jest trwać i rozwijać się, zdecydował w łonie swego przedstawicielstwa zawodowego, jakiem jest Zrzeszenie polskich przemysłowców lotniczych, wziąć udział w Powszechnej Wystawie Krajowej, by przedstawić dorobek swej kilkoletniej pracy twórczej.

Nie szczędząc własnych środków oraz dzięki wydatnej pomocy zainteresowanych ministerstw, Zrzeszenie polskich przemysłowców lotniczych podjęło orgnizację pawilonu polskiego przemysłu lotniczego, który jest już na ukończeniu, a który na przestrzeni przeszło 100 m. kw. obejmuje: przemysł samolotowy, silnikowy, pomocniczy i komunikację powietrzną. Wszystkie eksponaty będą całkowicie wykonane w kraju i wykażą, że kilka lat ciężkiej i niejednokrotnie z poświęceniem prowadzonej pracy, posunęło nas jednak znacznie w kierunku uniezależnienia się od zagranicy.

Płatowce i silniki będą nietylko krajowego wykonania, ale przedewszystkiem wyłącznie polskiej konstrukcji. Ujrzymy więc będące obecnie na ukończeniu pierwsze polskie samoloty pasażerskie 6-miejcowe, nowoczesnej konstrukcji być może również niektóre wojskowe i sportowe, oraz pierwsze polskie silniki małej mocy.

Kongres ochrony żubra

Bardzo poważną liczbę zjazdów i kongresów, które odbędą się z racji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, powiększy Międzynarodowy Kongres Tow. Ochrony Żubra, który odbędzie się w Poznaniu w dniach od 1—3 IX r. b.



Szkielet żelazny Pawilonu Hut Szklanych.

Rozmaitości

W Parku Wilsona na terenach PWK. urządza się największy w Polsce wodotrysk. Słup wody dochodzić będzie do 20 metrów wysokości. Urządzenie podziemne fontanny składa się z dwóch działów maszynowych, jednego, który jest ściśle związany z maszynerją wodną, i drugiego świetlnego, który w sposób wysoce oryginalny będzie oświetlał strumienie wodne różnobarwnemi kolorami.

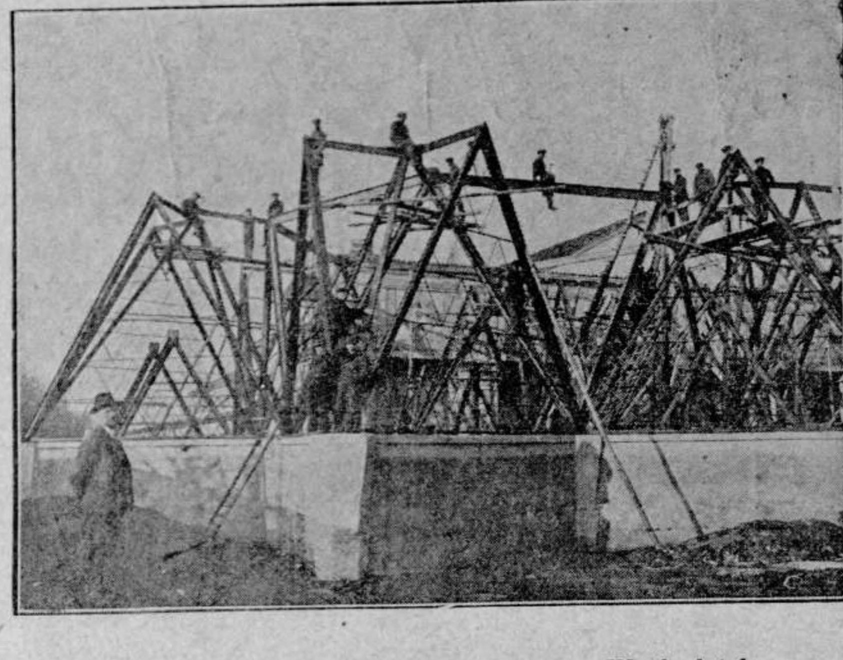
•

Powszechna Wystawa Krajowa będzie na czas otwarta (16 maja). Na terenach PWK. roboty są prowadzone za zezwoleniem Ministerstwa Pracy na 3 zmiany, przy udziale 3,200 osób. Poza terenami pracuje dla Wystawy 3000 osób, a jeżeli się weźmie pod uwagę wszystkich tych, którzy w całej Polsce przygotowują pokazy poszczególnych działów oraz firm itp., to można śmiało powiedzieć, że obecnie ponad 10,000 osób pracuje w Polsce, a także i poza jej granicami (na emigracji) na rzecz Powszechnej Wystawy Krajowej.

•

Oficjalne katalogi i przewodniki wydane przez Wystawę, stanowić będą 7 dużych tomów.

•



Konstrukcja żelazna Pawilonu Targów Wschodnich.

LOTERJA NA P.W.K. w POZNANIU

Ku upamiętnieniu dziesiątej rocznicy odzyskania swej niepodległości państwowej, urządza Polska od 16 maja do 30-go września 1929 r. pierwszą w swych dziejach Powszechną Wystawę Krajowa w Poznaniu. Po dziesięciu latach samodzielności, w których przeoraliśmy zniszczone ziemie, uruchomiliśmy zniszczone fabryki i kopalnie, rozbudowaliśmy koleje i budujemy porty, podnieśliśmy poziom naszego rolnictwa, zorganizowaliśmy szkolnictwo, administrację państwową i postawiliśmy na granicach Rzeczypospolitej świetną, miłością Ojczyzny natchnioną narodową armję — przystępujemy do pokazania światu, a w szczególności niechętnym sąsiadom — to,czego za dziesięć lat samodzielnej gospodarki zdążyliśmy dokonać. Rząd dla swoich przedsiębiorstw szykuje na Powszechnej Wystawie Krajowej specjalny pawilon. W pawilonie tym znajdą pomieszczenie monopole: spirytusowy, tytoniowy, solny, zapałczany, mennica państwowa i loterja państwowa.

Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej zamierza w części pawilonu dla siebie przeznaczonego, pokazać publiczności całokształt swej pracy od czasu jej powstania, t. j. od roku 1920, w którym to czasie loterję klasową ust. z dn. 26 marca 1920 r. uznano za monopol Państwa, powierzając jej prowadzenie i organizowanie wszelkiego rodzaju loterji na obszarze Rzeczypospolitej, tworząc w ten sposób przedsiębiorstwo państwowe należące do najżywotniejszych i przynoszących państwu pokaźne zyski.

W wykonaniu więc powierzonego zadania urządza Generalna Dyrekcja w każdym roku dwie loterje klasowe. Do każdej poszczególnej loterji zostaje wypuszczona pewna zgóry ściśle oznaczona i przez ministra skarbu zatwierdzona ilość losów, która nie jest stałą, lecz każdorazowo do każdej loterji ustaloną z osobna. Zasadą loterji klasowej jest gra w pięciu klasach w ten sposób, że gracz kupuje los do każdej pierwszej klasy i odnawiając go do każdej następnej przez kupno losu z tym samym numerem dochodzi do klasy piątej. Wygrane są tak ułożone, iż w klasach I, II, III, IV wyciąga się mniejszą ilość numerów, co daje mniejsze szanse wygrania, a zaś w klasie V-tej ilość wygranych jest bardzo duża. Różnica wygranych w klasie piątej jest tak duża, że może o niej świadczyć chociażby to, iż ciągnienie klas czterech trwa razem do dni dwunastu, zaś ciągnienie klasy piątej zajmuje około dni trzydziestu. Polska Loterja Państwowa jest w ten sposób zorganizowana, że choć daje skarbowi duże dochody, to i gracze mają wielkie szanse wygrania. Następnie żeby umożliwić nabycie losu każdemu, cena losów jest niska i podzielone s- one na ćwiartki, ćwiarka kosztuje zaledwie zł. 10. Na taki wydatek raz na miesiąc każdy zdobyć się może.

Obecnie rozpocznie się 19-ta Polska Loterja Klasowa, w której wypuszczono ogółem 185,000 losów, na które pada 92,500 wygranych i jedna premja, czyli że na Polskiej Loterji wygrywa połowa losów.

Ciągnienie pierwszej klasy 19-ej Loterji odbędzie się 23 i 24 maja b. r. Główne wygrane we wszystkich 5 klasach wynoszą 750,000 zł., 350,000 zł., 150,000 zł. i 100,000 zł. Następnie będzie wylosowanych szereg drobniejszych wygranych po zł. 5,000, kilkaset po zł. 2,000, 550 wygranych po zł. 1,000 i około 70,000 wygranych po zł. 250.

Ciągnienie drugiej klasy 19-ej Loterji odbędzie się dn. 19 i 20 czerwca b. r. W klasie tej będą wygrane: jedna w kwocie zł. 75,000, jedna zł. 35,000, zł. 15,000, zł. 10,000, dwie po zł. 5,000 i cały szereg drobniejszych.

W trzeciej klasie, której ciągnienie odbędzie się dn. 17 i 18 lipca b. r. główne wygrane wynoszą: zł. 80,000, zł. 40,000, zł. 20,000, zł. 10,000 i zł. 5,000 oraz mnóstwo drobnych.

Ciągnienie czwartej klasy odbędzie się dn. 1 i 12 sierpnia b. r. — dając 4,500 wygranych na ogólną sumę zł. 1.358,500.

Najwięcej wygranych ma klasa piąta, której ciągnienie rozpocznie się dn. 7-go września i trwać będzie do 9-go października b. r.

Największa wygrana w szczęśliwym wypadku może wynieść w piątej klasie zł. 750,000, a mianowicie, gdyby główna wygrana padła dopiero w ostatnim dniu ciągnienia, to szczęśliwy gracz prócz zł. 350,000 otrzymałby jeszcze premję w wysokości zł. 400,000, czyli razem zł. 750 tysięcy.

W piątej klasie poza premją w wysokości zł. 400,000 są następujące główniejsze wygrane: zł. 350,000, zł. 150,000, zł. 100,000, dwie wygrane po zł. 60,000, trzy — po zł. 50,000, sześć — po zł. 25,000, osiem — po zł. 20,000, dwadzieścia wygranych po zł. 15,000, czterdzieści sześć wygranych po zł. 10,000, dziewiędziesiąt wygranych po zł. 5,000, sto piędziesiąt wygranych po zł. 3,000, dwieście czterdzieści wygranych po zł. 2,000 i pięćset pięć wygranych po zł. 1,000.

Dalej w piątej klasie jest jeszcze przeszło siedemdziesiąt tysięcy wygranych po złotych od 600 do 250.

Ogółem w piątej klasie wygrywa 75,500 losów na ogólną sumą przeszło 24 miljonów złotych, co najskuteczniej zachęca wszystkich do próbowania szczęścia.

Loterja Państwowa jest najpopularniejszą we wszystkich sferach uczciwą grą. Ileż rodzin uszczęśliwiły już skromne losy loterji i ile jeszcze znacznych wygranych czeka wybrańców fortuny?

Loterja Państwowa, dzięki swej organizacji wyklucza hazard, a daje pełne zadowolenie biorącym w niej udział. Bo nikt jeszcze nie potrzebował wstydzić się tego, że gra na loterji i nikt nie stracił dzięki niej ani honoru, ani majątku.

Jak to już wyżej zaznaczyliśmy—Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej skorzysta z okazji i da na Powszechną Wystawę Krajową **specjalne plany i wykresy**, które zainteresowanych zapoznają zarówno z rozwojem tego przedsiębiorstwa, jak ze strukturą organizacyjną każdej loterji.

Emigracja Polska z Ameryki

licznie przybędzie na P.W.K.

Tłumny zjazd przedstawicieli Emigracji polskiej ze wszystkich państw na Powszechną Wystawę Krajową nada jej charakter generalnego przeglądu sił narodowych.

Szczególnie licznie zapowiada się zjazd Emigracji ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zapowiedziano dotychczas następujące wycieczki: Związku Sokołów Polskich (1), okrętem „Ile de France" (19.4.29); Braci Worzałów (I) ze Stevens Point, okrętem „Ile de France", (10.5.29); Zjednoczonych Klubów i Przemysłowców Polskich w Ameryce, okrętem „Berengaria" (15.5); Związku Narodowego Polskiego (I) okrętem „Pennland" (22.5); Peoples Stock Yards State Bank Chicago okrętem „Lancastria" (29.5); Unji Polskiej w Ameryce okrętem „Majestic" (1.5); Klubu Rzymsko - Katolickiego w Cleveland okrętem „Olimpic" (7.5); Gniazd Sokolich (II) okrętem „Paris" (7.5); Związku Polskiego w Ameryce okrętem „Lituania" (II), Związku Sokołów Polskich w Ameryce (III) okrętem „Polonia"; Związku Narodowego Polskiego (II) okrętem „Megantic" (12.5); Klubu Turystów w Chicago okrętem „Homeric" (15.6); United States Line pod kierownictwem J. Kurtycza okrętem „George Washington" (19.6); Zjednoczenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Ameryce (II), okrętem „Berengaria" (26.6); Centrali Polskich Szkół Ludowych okrętem „Estonja" (3.7); Braci Worzałów (II) ze Stevens Point, okrętem „Iile de France"; Misjonarze Matki Boskiej z Ware Mass., okrętem „Ile de France" (6.7); Cunard Line, okrętem „Aquitania" (7.7); Związku Narodowego Polskiego (10.7) okrętem „Majestic", dwie wycieczki American Express Company, okrętem „Majestic" (6 i 10.7); Stowarzyszenia Weteranów Polskich w Ameryce, okrętem „Lituania" (20.7); United States Line, okrętem „Lewiatan" (17.8).

Jak z powyższego zestawienia wynika, zjazd będzie imponujący; ilość przybywających dosięgnie liczby 30,000 osób.

Jak urządzony będzie pałac rządowy

na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu

We wspaniałym pałacu rządu na P. W. K. w Poznaniu poczesne miejsce zajmie pokaz ministerstwa spraw wojskowych. Składać się on będzie z sali honorowej, urządzonej wspólnie z M. S. Z., działu wojskowych pamiątek historycznych, działu wojskowego instytutu geograficznego i księgarni wojskowej, działu muzeum przemysłu wojennego, a wreszcie działu marynarki wojennej.

Najbardziej reprezentacyjnym i specjalnie pieczołowicie opracowanym pokazem na wystawie ministerstwa spraw wojskowych będzie sala honorowa i dział wojskowy pamiątek historycznych. Wydział ten przedstawi rozwój historycznych, trudy wojenne na wielu pobojowiskach i cały wogóle przebieg powstaniaorganizacyj i walk wojska polskiego od skromnych drużyn strzeleckich począwszy, aż do roku 1920, kiedy armja nasza zgniotła wschodniego najeźdźcę. W sali honorowej zatem zawiśnie na naczelnem miejscu płaskorzeźba Prezydenta Rzeczypospolitej, jako zwierzchnika sił zbrojnych Polski. Pod płaskorzeźbą tą stanie stół, na którym rozmieszczone zostaną najważniejsze akty międzynarodowe, dotyczące powstania Polski, jak np. traktat wersalski i t. p. Na przeciwległej ścianie w otoczeniu sztandarów zawiśnie płaskorzeźba Marszałka Piłsudskiego. Wzdłuż ścian bocznych zaś staną po cztery rzeźby obrazujące rozwój i czyny armji polskiej, symbol P. O. W., Legjony Piłsudskiego, armji zachodniej (Hallerczycy) i armji wschodniej (Legjon Puławskiego i Dowborczycy). Wzdłuż drugiej ściany usymbolizowane będą: powstanie śląskie, wielkopolskie, obrona Lwowa i zdobycie Wilna. Wszystko to w otoczeniu odpowiednich dekoracyj wywierać będzie wspaniałe wrażenie.

Z sali honorowej wchodzić będzie można do dwu sal, poświęconych Marszałkowi Piłsudskiemu. W jednej z nich przedstawiona zostanie działalność konspiracyjna Józefa Piłsudskiego przed odzyskaniem niepodległości, w drugiej zaś prace jego w wolnej Polsce, oraz dowody czci, złożone Marszałkowi przez społeczeństwo.

Następne sale przedstawiają zaczątki armji polskiej, Strzlca, Drużyn Bartoszowych, P. O. W., oraz pomieszczą pamiątki historyczne z okresu Legjonów, oraz armji wschodniej i zachodniej.

Cały ten pokaz zakończony będzie salą, poświęconą bojom i zwycięstwu polskiemu w roku 1920.



Wnętrze Hali Przemysłu Metalowego.

Targi Poznańskie

Targi Poznańskie w roku 1929 nie odbędą się, albowiem goszczą na swoich terenach Powszechną Wystawę Krajową. Skądinąd jednakże obraz rozwoju gospodarczego kraju nie byłby zupełny, gdyby Wystawa nie odźwierciadlała roli, jaką Targi Poznańskie odgrywają na polskim rynku podaży i popytu. To też Targi Poznańskie wezmą udział w PWK na własnem stoisku, obrazując w wyczerpujący sposób swą wielostronną działalność. Pozatem Targi Poznańskie otwierają obok swego stoiska biura wydziału zagranicznego, które będą podawały osobom zainteresowanym informacje związane z udziałem w Targach 1930 r. Dla Targów Poznańskich udział w Wystawie jest, do pewnego stopnia, częścią kampanji propagandowej 1930 roku i będzie nastawiony raczej na podkreślenie korzyści, jakie wystawcy osiągają na Targach, niż na metrospekcję rozwoju Targów do ich obecnego rozkwitu.

się zachowywać. Prosiliśmy pana do babci — dodała, ukazując
Młody chłopak posmutniał widocznie. Jak ta babcia była przez wszystkich kochaną.

Wyszedłem na ulicę cały zajęty myślą, w jaki by sposób wyprowadzić tę kochaną babcię z choroby? było prawie niepodobieństwem, zważywszy późny wiek chorej. Bywałem odtąd po dwa razy na dzień u pań Gorskich i ku wielkiej mojej uciesze babci było co raz lepiej. Co prawda, zająłem się szczerze tą rodziną i byłem prawdziwie szczęśliwy, gdy młodsza pani Gorska ze łzami dziękowała mi za przedłużenie życia jej matki.

Ale i to przyznać muszę, że owa nieszczęsna lampa także odgrywała pewną rolę w sympatyi, jaką czułem dla tego domu. Z salonu, przeniosła się ona do pokoju chorej, ponieważ łagodne jej światło nie raziło oczu. I tam spędzałem teraz najmilsze chwilę wieczorem.

Obawiałem się jednak jednej rzeczy, a mianowicie pogorszenia się w chorobie babci.

Niestety! w krótkim czasie stało się to, co przewidywałem. Biedna staruszka dostała drugiego ataku i gdy mnie wezwano, mogłem tylko śmierć potwierdzić. Pani Górska teraz wymagała mojej opieki; delikatna, nerwowa, żywo odczuła tę stratę i zaniemogła.

Nie było to nic groźnego, tylko roztrój ogólny zbyt osłabionego organizmu, spowodowany bolesną katastrofą. Musiałem znowu bywać codziennie; miałem sposobność podziwiać nadzwyczajną troskliwość panny Edmundy i rozstrzepanego Jasia, jaką otaczali matkę.

Panna pomimo swej młodości, bo zaledwie rok mogła być starszą od brata, była taką dozorczynią jakąbym sobie życzył mieć w szpitalu. Jasio zaś podziwienie we mnie budził; pełen ognia chłopiec, stał się cichym, delikatnym jak kobieta.

Powziąłem wtedy dla niego prawdziwy szacunek i przyjaźń a on kochał mnie, jakby równego sobie wiekiem; odtąd nie było z której by mi się nie zwierzył, niby starszemu bratu.

Wraz z wyzdrowieniem pani Górskiej ustały moje wizyty z wielkim żalem z mojej strony; polubiłem tę rodzinę i przykro mi było, że jak dawniej, wieczornych chwil z niemi spędzać nie będę, a potem, owa lampa... nigdy już jej nie zobaczę.

Wprawdzie, wspominając o lampie, widywałem, nieraz po za nią błękitne oczy panny Edmunda, ale myśl tę odrzucałem wnet daleko.

Kto wie! gdyby nie moja lampa i nie silna wola, możeby te oczy głęboką ranę memu sercu zadały, ale wolałem myśleć, że to tylko rzecz martwa tak mnie ciągnie. Było to i wygodniej i bezpieczniej.

Minęło tak parę smutnych dla mnie tygodni.

Praktyka moja rosła szybko, widocznie miałem szczęście, jednak bywałem często zniechęcony, nie zdając sobie sprawy z tego co mi brakuje.

Razu pewnego, idąc zamyślony ulicą, poczułem nagle, że mi ktoś rękę na ramieniu położył i usłyszałem głośny śmiech Jasia.

— A mam pana nareszcie — wołał. — Mama mówi ciągle, że pan musiałeś się na nas za coś pogniewać, a Edzia utrzymuje, że u nas za nudno dla pana, że nie chcesz do nas przychodzić. Ja tylko pana bronię, bo wiem, że pan jest dobry, a jeżeli nie przychodzisz, to dlatego, iż nie masz czasu. Ale panie doktorze! pan musisz czas znaleźć, nam tak smutno bez pana. Mama jeszcze nigdzie nie wychodzi, Edzia się nudzi, a ja z domu uciekam, żeby nie ziewać.

Trzepał tak prędko, żem nie mógł przyjść do słowa.

— Kochany Jasio, przecie u was nikt nie chory, moja wizyta byłaby zbyteczną.

— A !taki pan dobry! — zawołał z urazą. — To pan tylko do chorych chce chodzić? To ślicznie! nie ma co mówić. Myślałem, że pan zechce nas za znajomych uważać, a pan taki? A! to bardzo ładnie. Powiem ja mamie, powiem Edzi, żeby wiedziały, co mają myśleć o panu... powiem, że pan tylko czekał, aż kto u nas zachoruje. Dobry z pana przyjaciel! oj dobry!

Rozśmierzył mnie i zabawił poczciwy chłopiec ze swojemi pretensjami; ażeby go rozbroić, musiałem przyrzec, że jutro stawię się u nich z pewnością.

Pójdę! co mi szkodzi zobaczyć znowu moją lampę. Właściwie sam nie wiem czemu przestałem bywać w tym domu... oni wszyscy byli dla mnie tak życzliwi i tacy jacyś serdeczni, że niewdzięcznością było z mojej strony zaniedbać ten stosunek. W mojej świeżej karjerze lekarskiej, śmiało wyznać mogę, nie spotkałem ani jednego tak sympatycznego, tak przyjacielskiego domu jak Górskich.

Coś przytem jeszcze innego pociągało mnie do nich; oto nastrój tego domu, patryjachalne zwyczaje i spokójna powaga przypominały mi zwyczaje domowe ogniska moich rodziców, do którego zawsze tęskniłem. Posiadałem zawsze ową jakąś dziwną naturę, tęskniącą za czemś, czego stanowczo określić nie mogłem.

Mój brat, żonaty, gospodarz wiejski, drwił sobie czasami ze mnie, nazywając mnie poetą i radził mi, bym się ożenił, bo się nie uspokoję inaczej.

Śmiałem się z jego przymówek, nie myśląc wcale o ożenieniu; bo gdzież była żona dla mnie?

Nie posiadałem tyle, by wziąć żonę niemajętną, a z bogatą nigdybym się nie ożenił, wobec licznych a smutnych przykładów, na jakie patrzyłem, wynikłych z podobnych związków miewałem nieraz przysmak starokawalerskiego stanu. Tetry Nie ożenię się więc nigdy. I teraz już w trzydziestu latach czałem, obchodziły mnie rozmaite drobnostki, na które dawniej

ani myślałem zwracać uwagi i siedząc coraz więcej w domu, obojętny stałem się na wszelkie rozrywki.

Gdym przykładzał przed lustrem włosy, wybierając się na drugi dzień po spotkaniu Jasia do pani Górskiej, przypatrzyłem się uważnie mojej czuprynie, przekonany, że łysiec i siwiec już muszę. Ale gdzie tam! włosy gęste i czarne ani myślały siwieć, czem się mocno ucieszyłem; co więcej, lustro odbiło twarz skwaszona wprawdzie ale młodą, zupełnie młodą.

Odkrycie to przekonało mnie, że bywają na świecie piękne anomalie: starcy o młodych twarzach i „vice versa"...

Nie czułem się jednak starym w salonie pani Górskiej, gdzie się po chwili znalazłem. Powitano mnie serdecznie, z łagodną wymówką za moje zaniedbanie; Jasio rzucił mi się na szyję, a pani Górska uśmiechnęła się życzliwie.

— Jasio przepada za panem — rzekła łagodnie, czyniąc mi niejako wymówkę, żem lekceważył szlachetne porywy tego młodego serca.

To przyjęcie uczyniło, że trochę sztywna moja rozmowa, zmieniła się w jednej chwili; teraz pytałem sam siebie, jak mogłem nie tęsknić za tem domem? Jednak czegoś dzisiaj niedostawało w salonie: lampy mojej nie było na stole; zastąpiła ją jakaś inna, nieznana. Nie było także panny Edmundy.

Mimowolnie rozejrzałem się po pokoju i jednocześnie pochwyciłem ledwo dostrzegalny uśmiech na ustach pani Górskiej. Po krótkiej chwili rzekła:

— Jasiu, idź powiedz Edzi, jakiego mamy gościa.

Młody chopiec wybiegł spełnić rozkaz matki, a gdy wrócił nikogo już nie brakło w salonie. Omyliłem się! przyszła panna i powitała mnie bardzo życzliwie, ale lampy nie było.

Mniejsza o to! Teraz, skoro mogłem bywać u pani Górskiej, ile razy tego zapragnąłem, kiedyś spotkam i ową lampę. Obecnie nie myślałem o niej; było mi bardzo przyjemnie, więc na razie nie pragnąłem niczego więcej. Wizyty moje stały się wkrótce bardzo częste, codziennie prawie. Nie chciałem się łudzić a jednak jasno widziałem, że mi są życzliwi.

Matce wyrządziłem kilka drobnych przysług, Jasiowi pomogłem czasami w nauce i odtąd prawdziwa przyjaźń panowała między nami. Z jedną osobą byłem zawsze na stopie więcej ceremonjalnej, a tą była panna Edzia. Teraz, nie miały przytem spotykać się nasze oczy, jak to się parę razy zdarzyło przy lampie, ale wyznam, że unikałem tego spotkania, ile mogło mi zagrażać. Panna Edzia imponowała mi dziwnie; wobec niej traciłem werwę, swobodę i sam sobie sprawy nie zdawałem dla czego ona taki dziwny wpływ na mnie wywierała.

Gdym przyszedł raz do nich po kilkodniowej niebytności, pani Górska skarżyła mi się, że ją oczy bolą. Opatrzywszy oczy, znalazłem tylko osłabienie wielkie i prosiłem by wzrok oszczędzała, nie męcząc go zbytecznie.

Nagle myśl pewna strzeliła mi do głowy.

Światło tej lampy razi panią — zawołałem. — Szkło zielone lub błękitne zbawiennie podziałać by mogło na to osłabienie.

— To rzecz najłatwiejsza — odrzekła obecna tej rozmowie panna Edzia. — Mamy przecie ową błękitną lampę... zaraz ją tu przyniosę.

Zadowolony zbliżyłem się żywo do Edzi, idącej już do przyległego pokoju.

— Pani pozwoli, że ja pomogę — zawołałem. — To lampa ciężka.

Zatrzymała się we drzwiach i spojrzała na mnie.

— Z kąd pan wie, że ciężka? — zapytała.

— Jakto! przecie paliła się na tym stole, gdy miał szczęście poraz pierwszy być u państwa.

Nie spuszczała ze mnie oczu i pod tym wzrokiem czułem, jak moja nieśmiałość wychodziła na jaw w ognistem rumieńcu.

— A!... — rzekła dziwnie. — Nie spodziewałam się, że pan ma tak dobrą pamięć.

Ponieważ już nie patrzyła na mnie i stała zamyślona chwilę, spojrzałem na nią i ujrzałem... że i ona się rumieniła.

Poszła potem w milczeniu dalej; zapaliwszy lampę przynieśliśmy ją do salonu.

Tego wieczora panna Edzia, zwykle milcząca wobec mnie, dziwnie się ośmieliła i dokuczała mi ciągle, jakby z umysłu. Dołączył się do tego Jasio, ze swemi żarcikami; byli bardzo zadowoleni oboje.

— Ilu pan ludzi dzisiaj wysłał na tamten świat, panie konsyliarzu? — mówiła naprzykład panna Edzia. — Bardzo to szczytny zawód, któryś pan obrał, wysyłanie dusz do krainy szczęśliwości.

Odgryzałem się jak mogłem, ale trudna była sprawa.

— Jasiu, zanadto sobie pozwalasz — karciła pani Górska chłopca, wprowadzonego w werwę przez siostrę. — Niech pan zabroni temu malcowi być tak śmiałym.

— O wątpię, czy pan to potrafi — odezwała się Edzia. — Pan tak łagodny, tak bojaźliwy. Ciekawa jestem jak pan się ośmiela, gdy jaką operację zrobić trzeba? Niech mdleje pan na widok krwi?

— Przyznaję — rzekłem urażony nieco — że pani ma bardzo nieszczególne o mnie pojęcie.

Spojrzeniem dała mi do poznania, żem sam temu winien; a tymczasem Jasio wołał, bo nowa, pusta myśl przyszła mu do głowy.

— Konsyliarzu! czemuś się pan dotąd nie ożenił? pewnie pan się kocha! jestem tego pewny!...

— Jasiu! Jasiu! — przerwała naprawdę oburzona pani Górska i zaczęła coś tym samym tonem perswadować synowi, czego ja nie słyszałem, bo mnie co innego zajęło.

Ciąg dalszy nastąpi.